

# Antoni Kępiński

---

## Twarz i ręka

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (32), 9-34

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Szkice

*Antoni Kępiński*

## **Twarz i ręka**

### **1. Twarz**

W pierwszym zetknięciu z drugim człowiekiem najważniejsza jest twarz. Stwierdzenie to odnosi się z dużym prawdopodobieństwem również do zwierząt, przynajmniej wyższych.

#### **a. W filogenezie**

U kręgowców występuje tendencja do cefalizacji, tj. do głowowej lokalizacji najważniejszych części układu nerwowego i najważniejszych narządów zmysłowych, zwłaszcza tych, które odbierają bodźce z daleka (wzrok, słuch, węch). Głowa więc mieści w sobie narządy pozwalające na orientację w otaczającym świecie i na kierowanie całym organizmem. W głowie znajduje się też otwór gębowy, dzięki któremu kontakt z otaczającym światem staje się bardziej bezpośredni, zwierzę go po prostu pożera — część otoczenia zostaje inkorporowana, przemienia się w jak najbardziej prywatną własność organizmu.

Zniszczenie głowy równa się zniszczeniu całego organizmu. Dlatego w walce miejscem głównego natarcia jest u kręgowców głowa. Głowa też jest prawdopodobnie najważniejszym sygnałem rozpoznawczym,

Orientacja  
i kontakt

według którego zwierzę orientuje się, czy ma przystąpić do ataku, ucieczki, czy też do erotycznego zbliżenia.

#### b. „Nagość” twarzy

Należy przypuszczać, że u wyższych przynajmniej kręgowców głowa jest istotnym czynnikiem we wzajemnym rozpoznawaniu się i w rozpoznawaniu podstawowych stanów emocjonalnych. Na pewno jest tak u człowieka — „twarz” jest jego legitymacją. Zasłonięcie twarzy utrudnia lub wręcz uniemożliwia identyfikację drugiej osoby. W stosunkach międzyludzkich w przeciwieństwie do reszty ciała twarz pozostaje zawsze „naga”. Inaczej ludzie nie mogliby się wzajemnie rozpoznawać. Zasłonięcie twarzy stosuje się w sytuacjach zachowania tajemnicy, np. w kultach religijnych, tajnych organizacjach lub w celu podkreślenia intymności spotkania.

Twarz pozwala zidentyfikować nie tylko osobę, lecz też jej reakcje emocjonalne. Twarz jest najważniejszą częścią „społecznego zwierciadła”. W niej każdy może obejrzeć samego siebie. Z wyrazu twarzy orientuje się, jak go „odbiera” druga osoba.

Twarz jest może jednym z najważniejszych elementów w dynamice stosunków międzyludzkich. Według niej człowiek rozeznaje się w reakcjach emocjonalnych swego partnera, co pozwala mu przyjąć odpowiednią wobec niego postawę. Jest to pewnego rodzaju wymiana bardzo istotnych informacji, bo dotyczących zasadniczego nastawienia uczuciowego, swoista „walka na gęby”, mówiąc językiem Gombrowicza.

„Twarz nie kłamie”; łatwiej jest pokierować reakcjami ruchowymi innego typu, np. ruchami rąk, całego ciała itp. reakcjami werbalnymi, niż mimiką twarzy. Mimo bardzo rozległej reprezentacji korowej w porównaniu z innymi grupami mięśniowymi mięśnie mimiczne wymykają się łatwo spod kontroli wolicjonalnej. Stopień „ujarzmienia” twarzy przez „wolę”

Rozpoznanie  
walką (twarzy)

zależy od osobniczej historii jednostki i od tradycji kulturowej. W niektórych kręgach kulturowych jest on większy niż w innych, np. u Chińczyków większy niż u Europejczyków, u Anglików większy niż u Włochów.

Nadrzędne role społeczne, wymagające postawy opanowanej, zmuszają do kierowania mimiką, nadania jej maksymalnej stabilizacji tak potrzebnej w grupie, której dana osoba jest liderem. Inne znów role społeczne wymagają maksymalnej ekspresji, emocjonalnego działania na społeczne otoczenie, np. rola aktora, kupca, demagoga. Niektóre zawody łączą się ze stałym „grymasem mimicznym”, np. zawód sędziego — z wyrazem spokoju i surowości, lekarza — z wyrazem współczucia i pewności siebie, wojskowego z wyrazem zdecydowania i odwagi. Grymasy te mogą na stałe „przykleić się” do twarzy.

Mimo że każdy człowiek potrafi w mniejszym lub większym stopniu kierować dowolnie swą mimiką, nakładać różne „maski”, to jednak po twarzy najłatwiej odcyfrować drugiego człowieka. Maską, którą człowiek nakłada w stosunkach społecznych, jest raczej cienka i co silniejsze uczucie ją przebija. Poza tym reakcja emocjonalna, jak się zdaje, wyprzedza reakcję wolicjonalną, toteż nim człowiek zdąży przywdziać odpowiednią maskę, już drugi może odcyfrować jego prawdziwe oblicze.

Każdemu  
zawodowi  
jego grymas

### **c. Elementy mimiki przejściowe i stałe**

W wyrazie mimicznym można rozróżnić elementy przejściowe, związane z określoną sytuacją, i elementy stałe, związane z linią życiową i utrwalonymi cechami osobowości.

Elementy przejściowe — to chwilowy wyraz radości, śmiechu, smutku, gniewu, lęku, wrogości itp. Zmieniają się one zależnie od zewnętrznej sytuacji, głównie społecznej, tzn. na zasadzie zwierciadła społecznego, śmiech daje odbicie śmiechu, lęk lęku itd.

Trwałe stereo-  
typy mimiczne

Elementy stałe — to jakby utrwalone w rzeźbie stereotypy mimiczne, które nie znikają z twarzy nawet wtedy, gdy na chwilę pojawi się na niej wyraz całkiem przeciwnego uczucia. Na przykład utrwalony grymas rozgoryczenia nie znika w czasie chwilowej radości.

W badaniu psychiatrycznym przejściowe elementy mimiczne pozwalają zorientować się w aktualnym stanie emocjonalnym, a szczególnie w emocjonalnej reakcji na badającego. Według nich najłatwiej poznać, czy ma się już „kontakt” z chorym, czy też jeszcze nie. Natomiast utrwalone elementy mimiczne są wskaźnikami ewentualnych miejsc bolesnych czy skrzywień osobowości. Podobnie jak w medycynie ogólnej pewne zewnętrzne szczegóły, widoczne na pierwszy rzut oka, np. obrzęk, sinica, zwracają uwagę lekarza we właściwym kierunku, tak i tu utrwalone grymasy twarzy wskazuje psychiatrze dalszą drogę badań.

Widząc na twarzy stały wyraz zmęczenia, rezygnacji, rozgoryczenia, odrazy, niepokoju, ironii, pewności siebie, lekceważenia itp., psychiatra stawia sobie pytanie, skąd wziął się ten rys twarzy, w którym okresie historii życia twarz właśnie w tym wyrazie mimicznym „skamieniała”. W rozmowach z chorym stara się to pytanie wyjaśnić.

#### d. „Zwierciadło społeczne”

Twarz odbija  
patrzącego

Żywej twarzy nie można oglądać jako „rzeczy w sobie” niezależnej od obserwatora. Twarz zawsze odbija patrzącego. Patrząc na kogoś, widzimy jednocześnie siebie, swoje odbicie społeczne, tj. widzimy, jak dana osoba nas odbiera, z lekceważeniem, lękiem, podziwem, pogardą itp. Każda więc twarz ma coś z aspektu sędziowskiego, w jej wyrazie mimicznym zawarty jest wyrok na patrzącego.

Badanie psychiatryczne nie może być więc obiektywne w sensie wzajemnej niezależności obserwowanego od obserwowanego. Obserwator i obserwo-

wany są ściśle z sobą złączeni. Przekonanie, że można drugiego człowieka obserwować z boku, nie wpływając na jego zachowanie się i nie będąc samemu pod jego wpływem, jest w większości wypadków złudzeniem, przypominającym bajkę o „czapce-niewidce”. Psychiatra nie powinien zapominać o aspekcie „zwierciadła społecznego”. Oglądana twarz pozwala ujrzeć siebie w oczach chorego. Wyraz niepokoju, wrogości czy przyjaźni nie są zjawiskami odizolowanymi od obserwatora, często są właśnie reakcją na jego postawę. Kogoś innego może chory odbierać zupełnie inaczej i wówczas zamiast lęku na jego twarzy będzie można zauważyć wyraz zaufania itp. Jeśli natomiast mimo zmiany obserwatora ten sam wyraz mimiczny się utrzymuje, to można myśleć o zjawisku generalizacji, tzn. że chory już wszystkich ludzi traktuje jednakowo, nie potrafi ich afektywnie rozróżnić.

Odwrotnie, twarz badającego jest zwierciadłem dla badanego; widzi on w niej często potępienie, ironię, lekceważenie albo zaciekawienie, życzliwość, podziw. Często ma się tu do czynienia z podwójnym językiem; co innego mówi twarz, a co innego usta. Należy pamiętać, że w tym dwujęzycznym komunikowaniu się twarz jest zawsze ważniejsza. Nie należy się też dziwić, gdy mimo wielu pocieszających słów chory jest jeszcze bardziej przygnębiony lub, odwrotnie, gdy nawet przy szorstkich słowach odchodzi pocieszony. Wydaje się, że wyraz mimiczny odgrywa decydującą rolę w tym, co określa się jako pozawerbalne działanie psychoterapeutyczne.

Podwójna  
mowa

#### e. Oczy

Pod względem mimicznym można by twarz podzielić na trzy części: oczy, usta, czoło. Przy tym kolejność ważności wydaje się taka, jak pódano.

„Oczy nie kłamią”. To, co powiedziano wyżej o twarzy, odnosi się szczególnie do oczu. Na inne części

twarży można nałożyć maskę, na oczy nie można. Ich wyraz podlega tylko w minimalnym stopniu wolicjonalnej kontroli. Dlatego po oczach najłatwiej rozpoznać stan emocjonalny drugiej osoby. Mówi się o oczach „wesołych”, „smutnych”, o „sile” spojrzenia, o „psim spojrzeniu”, o „oczach nieprzytomnych”, o oczach „niespokojnych”, „wiernych”, „niewinnych”, o „ufnych” i „nieufnych” itp.

Trudno określić, na jakich elementach ekspresji opiera się wrażenie określonego stanu psychicznego malującego się w oczach. Co się tyczy innych części twarzy, można to zjawisko przynajmniej częściowo zanalizować. Wie już o tym dziecko i rysując twarz smutną, kąciki ust kieruje ku dołowi, a wesołą — kieruje je ku górze, zdziwienie wyraża za pomocą poprzecznych kresek na czole, skupienie — za pomocą pionowej kreski między brwiami.

Z oczami sprawa przedstawia się znacznie trudniej; na ogół zwraca się uwagę na trzy elementy: wygląd samego oka, jego położenie w oczodole i ruchliwość oraz na najbliższe otoczenie oka — powieki, brwi. Mówi się, że oczy wesołe są błyszczące, a smutne — matowe; szerokie źrenice świadczą zwykle o lęku. Oczy utkwione w jeden punkt przemawiają za napięciem uwagi. Znieruchomienie spojrzenia jest zasadniczym elementem wprowadzenia w trans hipnotyczny, spotyka się je też w zespołach urojeniowych, gdzie uwaga jest do maksimum napięta na czyhające i złowrogie bodźce otoczenia. Urojeniowiec widzi otaczający świat „pod jednym kątem”, kątem swego urojenia, oczy więc jego patrzą w jeden punkt. W halucynacjach oczy są też zwrócone w jeden punkt, w źródło omamowego bodźca.

Oczy „rozbiegane”, gdy fiksacja spojrzenia stale się zmienia zależnie od bodźców otoczenia, występują przy uwadze rozproszonej, a więc u osób „rozrzepanych”, w zabawie, niepokoju, zmęczeniu. Przy większym zmęczeniu spojrzenie staje się „ociężałe” — patrzy się „bezmyślnie” w jeden punkt. Rzucanie „ukradkiem” spojrzenia, szybkie spojrzenia do

Wygląd,  
położenie,  
ruchliwość

boku — są dość typowe dla osób nieufnych, z poczuciem winy, obawiających się osądu otoczenia; ludzie ci jak gdyby chcieli się upewnić, czy ich ktoś nie podpatruje.

Wstydlliwe „spuszczanie oczu” występuje u ludzi nieśmiałych, lękowo nastawionych do swego otoczenia społecznego, bojących się spojrzeć w twarz rozmówcy. Łączy się to zwykle z poczuciem winy; wobec drugiego człowiek staje się jak wobec sędziego.

Niezdolność do fiksacji spojrzenia nadaje oczom wyraz „nieprzytomności”. „Nieprzytomne” spojrzenie spotyka się w stanach zaburzonej świadomości, np. w dużym zmęczeniu, w senności, w stanach zamąceniuowych, w silnych stanach emocjonalnych — oczy „nieprzytomne” z rozkoszy, strachu, gniewu.

„Oprawa” oczu — układ powiek i brwi — jest też elementem wyrazowym w wielu stanach emocjonalnych. Szpara powiekowa zwęża się w silnym napięciu uwagi, połączonym czasem z nastawieniem wrogim lub agresywnym — zmrużenie oczu ze złości byłoby więc czymś innym niż przysłowiowe tolerancyjne „przymrużenie oczu”. Szpara powiekowa zmniejsza się w zmęczeniu, senności — „powieki opadają ze znużenia”, w stanach depresyjnych. W tych ostatnich występuje często trójkątne ustawienie fałdy nadpowiekowej, określane od dawna w psychiatrii jako fałda Veraguta.

Rozszerzenie szpary powiekowej jest typowe dla reakcji orientacyjnej; nowy bodziec otoczenia, naruszający wytworzony stan równowagi, powoduje szersze otwarcie oczu, szersze „spojrzenie na świat”. Im bodziec jest silniejszy, bardziej zaskakujący, tym szerzej oczy się otwierają. Występuje przy tym nieraz lekki wytrzeszcz oczu, prawdopodobnie skutek napięcia mięśni pozagałkowych pod wpływem pobudzenia układu sympatycznego. Mówi się więc o „szerokim otwarciu oczu” ze zdumienia, ciekawości, strachu, zaskoczenia, a zatem w sytuacjach, w których organizm staje wobec nowego bodźca.

Okolice oka



Przeciwnie, zwężenie szpary powiekowej towarzyszyłoby sytuacjom, w których już się utrwał pewien stan równowagi między organizmem a środowiskiem, w sensie pozytywnym czy negatywnym; nowy bodziec tu nie zagraża zakłóceniom istniejącego *status quo*. Mruży się więc oczy z zadowolenia i nasycenia, ale też z niezadowolenia, bólu, znużenia, przygnębienia. „Przymruża się” oczy w nastawieniu tolerancyjnym, przyjaznym do otoczenia i, przeciwnie, w nastawieniu agresywnym, wrogim. We wszystkich jednak wypadkach ma się do czynienia z ustalonym porządkiem rzeczy.

Działanie  
woli...

Należy jeszcze dodać, iż w drugim i trzecim elemencie spojrzenia, tj. w fiksacji spojrzenia i układzie brwi i powiek, czynnik wolicjonalny może najłatwiej być włączony. Można bowiem dowolnie nadać swemu spojrzeniu wyraz skupienia przez lekkie zmruczenie powiek i ściągnięcie brwi, zaskoczenia lub zdumienia — przez szersze otwarcie oczu i uniesienie brwi do góry, pogardy — przez spojrzenie w dół z jednoczesnym zwężeniem szpar powiekowych. Różnica między spojrzeniem pogardliwym a ironicznym polega na innym układzie kącików ust, w wyrazie pogardy są one skierowane ku dołowi, ironii — ku górze.

... i jej granice

Natomiast sam wygląd gałki ocznej wymyka się spod kontroli wolicjonalnej. Nie można bowiem dowolnie zmieniać ukrwienia, stopnia zwilżenia gałki ocznej, szerokości źrenic, tonacji kolorystycznej tęczówki. Tu nawet niuanse odgrywają nieraz zasadniczą rolę w określeniu spojrzenia jako smutne, radosne, przeżone itp.

Ta próba analizy mimicznego wyrazu oczu jest właściwie zbyteczna, jakoś spojrzenia bowiem rozpoznaje się od dziecka na zasadzie doświadczenia pierwotnego, nie podlegającego analizie. Najpierw doświadcza się, że czyjeś spojrzenie jest przyjazne, wrogie, radosne czy smutne, pełne podziwu, pogardliwe, ironiczne, uległe, silne itd., a potem dopiero

można zwrócić uwagę — czego zresztą normalnie się nie robi, chyba ze względów zawodowych (artysta, aktor, psychiatra itp.) — na to, że oczy są wilgotne, błyszczące, matowe, źrenice wąskie, szerokie, szpary powiekowe rozszerzone, zwężone, brwi uniesione do góry lub ściągnięte itd.

Emocjonalny wyraz spojrzenia, podobnie zresztą jak mimiki i całej postawy ciała, dany jest więc w bezpośrednim doświadczeniu; nie trzeba się uczyć na podstawie szczegółów fizjonomicznych, czy ktoś jest smutny, wesoły, zły czy dobry, przyjazny czy wrogi. Wie o tym każde dziecko, a nawet niemowlę. Nie znaczy to, by percepcja stanu emocjonalnego drugiej osoby odbywała się poza normalnymi kanałami percepcyjnymi, twierdzenie takie wkraczałoby w dziedzinę parapsychologii. Należy raczej przyjąć, że działają tu najprawdopodobniej wrodzone schematy aktywności nerwowej. Dzięki nim pewien zespół wywołuje określoną reakcję emocjonalną lub na zasadzie reakcji „cynglowej” jakiś jeden czy kilka szczegółów ją wyzwała, analogicznie jak u pewnego gatunku ryb widok czerwonego koloru i określonej pozycji ciała wyzwała reakcję agresji, a u kaczek widok krótkiej szyi — reakcję ucieczki.

W percepcji cudzego stanu psychicznego odgrywałaby zatem rolę percepcja własnej reakcji emocjonalnej, która na zasadzie zwierciadła odbija stan emocjonalny drugiej osoby. Porządek więc byłby przypuszczalnie następujący; pewne zewnętrzne objawy reakcji emocjonalnej osoby obserwowanej wywoływałyby na drodze wrodzonych łuków odruchowych określoną reakcję emocjonalną u obserwatora; obraz zewnętrzny obserwowanego plus obraz wewnętrzny — subiektywnego odczucia związanego z reakcją emocjonalną na jego osobę — dawałby w sumie obraz drugiej osoby.

Obraz drugiego człowieka rzutuje więc zawsze na jakieś tło emocjonalne, które by można rozbić na dwa pola — środkowe, związane z bezpośrednią reakcją na widok danego człowieka i zewnętrzne —

Odbicie cudzej  
emocji

uwarunkowane ogólnym stanem emocjonalnym obserwatora w danym czasie, a nie wiążącym się bezpośrednio z percepcją drugiego człowieka. Wiadomo, że często zupełnie inaczej widzimy tego samego człowieka w dobrym, a inaczej w złym nastroju.

Psychiatra w badaniu chorego musi zawsze przyjąć poprawkę uwzględniającą swój własny stan emocjonalny, innymi słowy, badając chorego musi jednocześnie badać siebie.

Według Buytendijka „pierwszym spotkaniem jest spotkanie spojrzenia, które napotyka na nasze spojrzenie”. W związkach międzyludzkich spojrzenie odgrywa decydującą rolę, nieraz znacznie ważniejszą niż czyny czy słowa. Spojrzeniem można człowieka zabić, w dosłownym nawet tego słowa znaczeniu (świadczy o tym np. śmierć *voodoo*). Można pozabawić go własnej woli, jak w transie hipnotycznym lub pod wpływem silnej sugestii. Można go zabić w sensie społecznym. Spojrzenie pogardliwe czy ironiczne detronizuje drugiego człowieka z jego pozycji. W języku potocznym mówi się zresztą o spojrzeniu, które „zabija”, „rani” itp. Istnieje też działanie w kierunku przeciwnym — uniesienia człowieka ku górze; są to spojrzenia pełne miłości, uwielbienia, uległości itp.

Za pomocą spojrzenia człowiek nawiązuje pierwszy kontakt ze swoim otoczeniem społecznym. „Wymiana spojrzeń” pozwala mu zorientować się, „z kim ma do czynienia”, w jakim stanie uczuciowym znajduje się druga osoba i jak go ocenia. W tym pierwszym spotkaniu czasem ułamek sekundy wystarczy, by spotkały się z sobą spojrzenia, następuje decyzja, czy zbliżyć się, czy oddalać, czy przyjąć postawę przyjazną, czy też agresywną lub ucieczkową. Jest to jakby etap badawczy wymiany spojrzeń. Po nim następuje etap nawiązania kontaktu — za pomocą wzroku wyraża się swoje uczucia i osądy o partnerze kontaktu społecznego, jednocześnie z jego spojrzenia odczytując uczucia i osądy w stosunku do włas-

nej osoby. Mogą to być, ogólnie mówiąc, nastawienia pozytywne lub negatywne.

Nawiązuje się swoista walka „na spojrzenia” lub gra miłości czy przyjaźni. Mówi się o „sile” spojrzenia, o tym, że za pomocą wzroku można pokonać czy ujarzmić swego przeciwnika. Samo spojrzenie ma nieraz siłę wyroku, „pali się” pod nim ze wstydu itp. Człowiek z poczuciem winy czuje na sobie „palące” spojrzenie otoczenia. Człowiek nieśmiały, lękowo nastawiony do swego społecznego otoczenia, w kontaktach z ludźmi z góry poddaje się, spuszcza oczy, by uniknąć wymiany spojrzeń. Spuszcza oczy również ten, który się boi, by partner nie odczytał w spojrzeniu jego myśli i uczuć, podobnie jak dziecko, któremu dla sprawdzenia prawdziwości jego słów poleca się, by patrzyło w oczy. Kochankowie w oczach szukają prawdy swych uczuć.

W oczach  
szukają  
prawdy

Chory na schizofrenię, który na zasadzie dziwnego paradoksu, uciekając przed światem społecznym w swój własny autystyczny świat, styka się z nim w końcu bardziej bezpośrednio i boleśniej niż „przeciwny” człowiek, „potrafi” za pomocą wzroku odczytywać cudze myśli, nawet kierować nimi i z kolei jego myśli są odczytywane i sterowane za pomocą spojrzeń otoczenia. Jego wzrok „pali” innych i sam czuje się spalony spojrzeniami innych ludzi. Czasem wystarczy zobaczyć oczy chorego, patrzące bardzo intensywnie i „silnie”, by być pewnym co do rozpoznania. Charakterystyczny sposób rysowania oczu, gdy stają się one najważniejszą częścią twarzy, mając w sobie coś hipnotyzującego lub złowrogiego — nasuwa też z miejsca podejrzenie, że rysujący cierpiał na schizofrenię urojeniową.

Ze spojrzeniem wiążą się pewne zagadnienia wchodzące w dziedzinę parapsychologii, jak np. znany z codziennego doświadczenia fakt odczuwania czyjegoś spojrzenia, mimo że danej osoby się nie widzi. To spojrzenie utwierdzone z tyłu czasem dosłownie „pali” i powoduje, że w końcu obserwowana osoba obraca się, by zobaczyć, kto na nią patrzy.

Spojrzenia  
masek...

W maskach używanych do praktyk religijnych i lekarskich u ludów pierwotnych oczy są z reguły najważniejszą częścią maski, mają niejednokrotnie wyraz groźny i hipnotyzujący.

... i zwierząt

W kontaktach społecznych między zwierzętami spojrzenie również odgrywa niewątpliwie ważną rolę. Właściwą walkę poprzedza nieraz walka na spojrzenia, w której wyniku słabszy partner ustępuje, rezygnując z bezpośredniego starcia. Wymiana spojrzeń poprzedza też u zwierząt grę miłosną. U zwierząt żytych z człowiekiem spojrzenie partnera ludzkiego pozwala im orientować się w jego nastrojach i życzeniach, „odgadywać myśli swego pana”.

Można by więc ogólnie powiedzieć, że u człowieka — a prawdopodobnie też u wyższych kręgowców — oczy odgrywają zasadniczą rolę w kontaktach społecznych; ich wyraz decyduje o przyjęciu przez partnera postawy — ucieczkowo-agresywnej czy przyjaznej; w nich odnajduje się swoje odbicie społeczne, swoją ocenę przez partnera; w wymianie spojrzeń rozgrywa się pierwsza, a czasem i ostateczna rozgrywka między partnerami spotkania.

#### f. Usta

Sposób uwe-  
wnętrzniania  
świata

Usta są częścią twarzy, z której pomocą kontakt z otoczeniem staje się więcej niż bezpośredni. Przez usta świat zewnętrzny wchodzi do wnętrza organizmu, staje się jego integralną częścią, zmienia się ze świata zewnętrznego w świat wewnętrzny. Tendencja do internalizacji świata zewnętrznego, do wchłaniania go w siebie występuje jeszcze wyraźniej na niższych „szczeblach drabiny filogenetycznej. W najprostszych formach świata zwierzęcego, np. u pierwotniaków, cała powierzchnia ciała bierze udział we wchłanianiu świata zewnętrznego i proces życia polega w głównej mierze na ustawicznym pożeraniu swego otoczenia. U zwierząt wyższych powierzchnia styku „pożerającego” ze świa-

tem zewnętrznym ogranicza się do otworu gębowego, który u kręgowców, jak wiadomo, jest umiejscowiony w części głowowej.

„Pożeranie” świata zewnętrznego dostarcza organizmowi materiału budulcowego i energetycznego, koniecznego do utrzymania życia. Usta więc są sferą kontaktu z otaczającym światem, która powinna być źródłem przyjemności płynącej z zaspokajania podstawowego popędu (pragnienia i głodu). U ssaków pierwszy kontakt ze światem — to właśnie zetknięcie ust z sutkiem matki. W rytmicznych ruchach ssania kontakt ten przynosi pierwszą rozkosz nasycenia popędu. Jednocześnie świat zewnętrzny zostaje wchłaniany do środka, staje się integralną częścią świata wewnętrznego. By zaistniało uczucie rozkoszy, potrzebne są, jak się zdaje, trzy warunki: nasycenie popędu, wchłanianie świata zewnętrznego w siebie, rytmiczny ruch.

Warunki  
rozkoszy

Świat zewnętrzny nie zawsze jednak występuje w formie matczynej sutka, świat ten nie zawsze chce być wchłonięty, pożarty. Aby stał się źródłem zaspokojenia popędu, trzeba go najpierw zdobyć, pogryźć, nieraz zabić. Wobec otaczającego świata nie wystarcza ssące ustawienie warg w formie pocałunku — trzeba też do niego wyszczerzyć zęby.

Freud i jego uczniowie rozróżniają dwa okresy w fazie oralnej rozwoju *libido* — okres pierwszego mniej więcej półrocza życia, kiedy dominuje postawa bierna, usta są „spragnione” kontaktu ze światem zewnętrznym, który przynosi niemowlęciu zaspokojenie głodu i pragnienia, a tym samym usuwa stan biologicznego zagrożenia wywołujący niepokój (do kontaktu tego dochodzi bez walki i czynnego zaangażowania się) i okres drugiego półrocza, gdy prawdopodobnie w związku z wykluwaniem się zębów postawa staje się bardziej aktywna, niemowlę zaczyna zdobywać, gryźć otaczający świat, choćby tym światem była tylko pierś matki. Usta stają się narzędziem agresji.

Pocałunek  
i szczyrzenie  
zębów

Przyjąwszy więc koncepcję psychoanalityczną, można by powiedzieć, że już pod koniec pierwszego roku życia zarysowują się dwie postawy w stosunku do otaczającego świata — „ssąca” i „gryząca”. Pierwsza byłaby postawą „pocałunku” — miłości, kontakt ze światem otaczającym byłby źródłem rozkoszy, zaspokajania podstawowych popędów, redukcji napięcia. Druga byłaby postawą agresywną, kontakt ze światem zewnętrznym byłby źródłem uczuć negatywnych — nienawiści, agresji, chęci walki. Wrazem mimicznym tej postawy byłoby pokazanie światu swych zębów. Tak więc od pierwszego roku życia człowiek byłby skazany na oscylację między uczuciami miłości a nienawiści do świata otaczającego.

W wyrazie mimicznym ust może któraś z tych postaw bardziej się utrwalić zależnie od tego, czy przeważa stereotyp „miłości”, czy lęku i nienawiści w stosunku do świata zewnętrznego. Przy pierwszej postawie wargi są zwykle lekko rozchylone, „jak do pocałunku”, żwacze rozluźnione, przy drugiej — usta są zaciśnięte, żwacze silnie napięte, czasem zęby lekko wyszczerzone. W karykaturze, zwłaszcza politycznej, uwydatnia się ten rys mimiczny, eksponując przesadnie wielkie i odsłonięte zęby.

Smak życia  
— w ustach

Kontakt ze światem zewnętrznym przez usta pociąga za sobą jego wchłonięcie i strawienie. Dlatego w wyrazie mimicznym ust wyraża się to, co popularnie określa się jako „smak życia”. Mówimy o malującym się na ustach wyrazie zadowolenia, goryczy, obrzydzenia, wesołości i płaczu. Uczucia przyjemne zarysowują się w wyrazie mimicznym uniesieniem kącików ust ku górze, a uczucia przykre — opadnięciem ich ku dołowi. W smutku jak gdyby grawitacja ziemską bierze górę nad dynamiką życiową, która jej się przeciwstawia. Zarówno sylwetka ciała, jak i rysy twarzy opadają ku dołowi. W radości, odwrotnie, dynamika życiowa zwycięża ziemskie przyciąganie, całe ciało jakby unosi się ku

górze. Sylwetka staje się lekka i wyprostowana, kąciaki ust i oczu unoszą się ku górze.

Usta są nie tylko narzędziem odbiorczym organizmu, przez który świat zewnętrzny wchodzi do jego wnętrza, ale też narządem efektorycznym, ruchowym. Odgrywają zasadniczą rolę w zdobywaniu otaczającego świata — w walce, w chwytaniu zdobyczy, w gryzieniu, a także w systemie komunikacyjnym, tj. w porozumiewaniu się za pomocą dźwięków, który to system u człowieka na drodze „skoku jakościowego” rozrósł się w swoisty układ pojęciowo-słowny, nazwany przez Pawłowa drugim układem sygnałów.

W związku z tym wyraz mimiczny ust wiąże się nie tylko z zasadniczą postawą wobec otaczającego świata — miłości lub lęku i nienawiści, tudzież ze „smakiem życia”, lecz także z ogólną aktywnością zarówno w sensie „podboju” świata, jak i komunikacji międzyludzkiej. W ustach maluje się więc wyraz bojowości i rezygnacji, pewności siebie i nieśmiałości, twardości i miękkości, silnej i słabej woli. Inne są usta „milczące”, a inne „gadatliwe” lub „szczebiotliwe”. Inne są usta przyzwyczajone do wydawania rozkazów, a inne, które mogą tylko potwierdzać ich przyjęcie.

Nawet treść i forma wypowiedzi słownych znajduje swój wyraz mimiczny w układzie ust. Przy mowie kwiecistej, gdy mówiący bawi się słowem, jego formą, nie zwracając większej uwagi na treść, usta przybierają wyraz trochę „lubieżny”, taki jak przy szukaniu przyjemności w kontakcie ze światem zewnętrznym, lekko rozchylone, gotowe jakby do pocałunku. Przy mowie suchej, zwięzłej, treściwej, abstrakcyjnej usta przybierają nieraz wyraz ascetyczny, stają się lekko zaciśnięte, jakby odpychając przyjemności „tego świata”.

Gdy nowy bodziec zakłóci stan równowagi istniejącej między organizmem a światem zewnętrznym, dopóki nie dojdzie do przyjęcia takiej czy innej postawy, usta otwierają się w wyrazie zdziwienia lub za-

Usta w walce  
i komunikacji



skoczenia, jakby niezdecydowane, w jakim wyrazie mimicznym się ułożyć.

Gdy człowiek się spodziewa, iż nowy bodziec przyniesie przyjemność, usta rozchylają się w uśmiechu. Uśmiech, który pojawia się u człowieka już około trzeciego miesiąca życia, jest zapowiedzią przyjemnego kontaktu ze światem otaczającym. W późniejszych latach życia uczymy się uśmiechać nawet wtedy, gdy spodziewany kontakt nie zawsze jest nam miły, starając się jakby w ten sposób zniewolić swoim uśmiechem partnera kontaktu międzyludzkiego do bardziej przychylnej dla nas postawy.

Gdy nowa sytuacja zaskakuje nas swoją niezwykłością, odskakuje od utworzonych schematów percepcyjnych, usta otwierają się szeroko w śmiechu lub wyrazie grozy. Komizm i grozę łączy nieprzewidywalność. W pierwszym wypadku nastawienie do nowej sytuacji jest optymistyczne, wierzy się, iż się ją opanuje tak, że będzie źródłem przyjemności, w drugim jest pesymistyczne, przewiduje się swoją klęskę i ból.

Komizm  
i groza

Są ludzie, którzy przez całe życie mają usta otwarte w wyrazie zdziwienia, życie zaskakuje ich wciąż swymi niespodziankami. Jeśli są one przyjemne, twarze ich są stale uśmiechnięte lub śmiejące się; jeśli przykre, utrwała się na nich wyraz przerażenia bądź uśmiech ironiczny lub sardoniczny w wypadku odizolowania się od zagrażającej sytuacji i przyjęcia postawy wyższościowej.

Jeśli w spojrzeniu kontakt ze światem otaczającym jest bardziej daleki i świat występuje głównie w formie podmiotu — świata społecznego, przyjaciół lub wrogów, przy czym nawet w wypadku przedmiotów nieożywionych nabiera czasem podmiotowości na zasadzie animizacji, to w wypadku kontaktu oralnego na skutek bezpośredniego zetknięcia się, które prowadzi do wchłonięcia (internalizacji), świat zewnętrzny z powrotem staje się przedmiotem, a ściślej mówiąc — pokarmem.

Dziecko w pewnym okresie życia sprowadza swoje

poznanie świata, biorąc przedmiot do ust. Jest to sprawdzenie przez internalizację, „trzeba życia zasmakować, by go poznać”. Dopiero później występuje poznawanie świata przez działanie, formowanie otaczających przedmiotów według własnej woli najpierw w zabawie, potem w pracy. W obu wypadkach proces poznawczy łączy się z „obiektywizacją” — z zamianą w przedmiot. W pierwszym wypadku przedmiot staje się pokarmem, w drugim — tworzywem dla dzieła twórczego. W poznaniu pierwszego typu bierze udział jama ustna, natomiast w poznaniu drugiego typu — ręce.

Ustne  
poznawanie  
świata

Usta więc, podobnie jak ręka, są wyrazem aktywnego stosunku do życia, bezpośredniego z nim kontaktu. W niektórych formach schizofrenii, głównie katatonicznej, stosunek ze światem zewnętrznym zostaje przerwany — usta się zaciskają, przestają przyjmować pokarm i mówić, ręce zwisają bezwładnie lub przyjmują nadaną im pozycję.

W depresji zostaje zerwany kontakt z przyszłością. Czarna ściana, „mur płaczu” wyrasta przed oczyma chorego. Ręce zwisają bezwładnie, bo żaden ruch nie ma sensu i celu; twarz, a szczególnie usta obwisają w wyrazie beznadziejnego smutku, rezygnacji, apatii, bólu.

W otępieniu organicznym często mimika twarzy, zwłaszcza ust, zostaje zubożona do dwóch podstawowych wyrazów emocjonalnych — przyjemności i przykrości — występujących nieraz spontanicznie lub za najbliższym bodźcem w formie stereotypowej: przymusowego śmiechu czy płaczu.

#### g. Czoło

Trzeci element mimiczny twarzy, czoło, wiąże się najbardziej ze stanem skupienia uwagi. W stanie zaskórczenia, dezorientacji, łuki brwiowe są uniesione zwykle ku górze, wskutek czego czoło marszczy się w fałdy poprzeczne, natomiast w stanie koncentracji uwagi, gdy gałki oczne są

Ogólna orientacja —  
na czole

zatrzymane w jednym punkcie, łuki brwiowe zbliżają się do siebie, na czole rysują się między nimi fałdy pionowe. Jak widać, wyraz mimiczny czoła jest w pewnym sensie kontynuacją wyrazu mimicznego „oprawy” oczu, w szczególności brwi.

Na czole więc malowałby się stan ogólnej orientacji w otaczającym świecie — od wyrazu zdziwienia i zaskoczenia (fałdy poprzeczne) do skupienia się, natężenia uwagi (fałdy pionowe). Poza tym, analogicznie jak w wyrazie mimicznym ust, orientacja w świecie miałyby swój ogólny „smak”, przykry lub przyjemny. Podobnie, mówiąc o pogodzie, używamy porównania do „zachmurzenia” i „rozchmurzenia” twarzy. Chodzi tu głównie o czoło, które przy „zachmurzeniu” pokrywa się zmarszczkami, a przy pogodnym nastroju staje się „jasne”, gładkie. Podobnie jak linia ust w przykrych stanach emocjonalnych załamuje się na końcach ku dołowi, a w przyjemnych ku górze, tak i poprzeczne bruzdy czoła unoszą się na swych krańcach ku górze lub opadają ku dołowi zależnie od ogólnego nastroju.

Sam charakter unerwienia mięśni czoła może wskazywać na to, że mimika czoła wiąże się ze stanem orientacji w otaczającym świecie, innymi słowy — z poziomem świadomości. Jak wiadomo, w łukach odruchowych związanych z jego regulacją klasyczny podział układu nerwowego na stronę lewą i prawą nie odgrywa roli; odnośne łuki odruchowe obejmują jednocześnie obie półkule mózgowie, klasycznym przykładem jest tu aktywujący układ siateczkowy lub centroencefaliczny Penfielda. Jest to zresztą całkiem logiczne, bo trudno sobie wyobrazić, by jedna półkula mózgowa, a razem z nią jedna połowa ciała była bardziej „przytomna” niż druga. W porażeniu nerwu twarzowego, jak wiadomo, uszkodzenie łuku odruchowego w części obwodowej prowadzi do porażenia wszystkich trzech gałązek nerwowych (porażenie obwodowe), a uszkodzenie w części ośrodkowej poraża zawsze gałązkę wargową, zwykle, ale nie zawsze, gałązkę oczną, nigdy natomiast — gałązki

czołowej. Stopień porażenia jest więc zgodny z udziałem danych grup mięśniowych w mimice „orientacyjnej”, związanej z poziomem świadomości i napięciem uwagi.

Jak już wspomniano, w przeciwieństwie do części ocznej twarzy usta i czoło są poddane wyraźnej kontroli wolicjonalnej. Można ułożyć usta w wyraz śmiechu, choć bynajmniej śmiać się nie chce, a osoba, do której się człowiek przyjaźnie uśmiecha, nie zawsze budzi przyjazne uczucia; można twarzy nadać wyraz zainteresowania i skupienia przez odpowiednie zmarszczenie czoła, choć jest się znudzonym i sennym i właściwie o niczym się nie myśli, można podnosić brwi ku górze w wyrazie zdziwienia, choć się nie jest wcale zdziwionym itp.

Dzięki kontroli wolicjonalnej człowiek, posługując się językiem mimicznym, może w swoich kontaktach społecznych wyrażać uczucia nie zawsze zgodne ze stanem faktycznym. Na tym polega maska społeczna, podobna do maski (*persona*), jaką nakładali starożytni aktorzy. Pod wpływem silnych uczuć, w stanach obniżenia poziomu świadomości, w związku z osłabieniem lub zniknięciem kontroli wolicjonalnej maska znika, odsłania się „naga” twarz. Można też maskę zdjąć samemu, np. w domu, gdy nikt na nas nie patrzy.

Maska jest swoistą, społeczną formą mimikry. Dzięki niej człowiek oszukuje partnera kontaktu społecznego, tak jak oszukuje go zwierzę, udając martwe lub upodabniając się do jakiegoś fragmentu otoczenia. Jest to pewnego rodzaju zabawa w chowanego, w której chowając się za odpowiednią maskę, staramy się wywieść w pole partnera kontaktu, wywołać u niego reakcje emocjonalne dla nas korzystne.

Maska — niestety, czy na szczęście — nie jest doskonała; przebija przez nią prawdziwy wyraz emocjonalny, głównie przez jej część oczną. W ten sposób język mimiczny jest językiem dublowanym — tekstu i podtekstu, udawanych i prawdziwych uczuć.

Kontrola  
wolicjonalna

Czasem maska  
znika

Teksty  
i podteksty  
mimiczne

Im większy jest dystans między maską a „nagą” twarzą, tym większy niepokój u partnera kontaktu społecznego. Stoi on bowiem wobec zagadki podwójnego języka mimicznego, którego nie można odcyfrować. A każda rzecz niejasna i ciemna budzi niepokój.

Z kolei niepokój też jest udziałem nakładającego maskę. Niepokój wiąże się z brakiem wiary we własną maskę, obawą, że nie zasłoni ona całkowicie ukrywanych uczuć, a poza tym nie wyładowana reakcja emocjonalna odbija się na układzie vegetatywnym, którego pobudzenie zwiększa stan napięcia i niepokoj. Pobudzenie wegetatywne zwiększa dysonans języka mimicznego, maska coraz bardziej przepuszcza, coraz wyraźniej widać, że pod nią ma luje się coś innego, tylko nie bardzo wiadomo co, gdyż ekspresja wegetatywna nie jest zróżnicowana, podobnie przebiega w uczuciach negatywnych, jak w pozytywnych (serce bije mocniej zarówno z miłości, jak i nienawiści).

## 2. Ręka

Oprócz twarzy naga jest ręka. Jeśli twarz odgrywa zasadniczą rolę w kontaktach społecznych, to ręka odgrywa ją w bezpośrednim zetknięciu z otaczającym światem, jest jakby narzędziem do manipulowania nim jak przedmiotem. Za pomocą ręki przekształcamy swoje otoczenie według naszej woli. Ręka jest głównym narzędziem efektorycznym, z którego pomocą można działać na otoczenie w bezpośrednim zetknięciu. Z pomocą twarzy działa się na odległość. Dlatego też u człowieka ręka i twarz mają najrozleglejszą reprezentację korową w polach ruchowych i uczuciowych. Za pomocą twarzy kontakt z otaczającym światem rozgrywa się na odległość, za pomocą ręki — w bezpośrednim zetknięciu. Wzrok, słuch i węch pozwalają już na odległość zorientować się w otoczeniu i przyjąć odpowiednią postawę. Smak tylko jest tu

Bezpośredni  
kontakt  
ze światem

wyjątkiem, jest on jakby strażnikiem wejścia do organizmu, przeprowadza ostatnią selekcję tego, co może być przyjęte, a co odrzucone. Jama ustna jest ostatnim sprawdzianem rzeczywistości, dalej zaczyna się już proces wchłaniania. Za pomocą ręki dziecko chwytą przedmioty otoczenia, które podnieciły jego ciekawość, zbliża je do siebie i wkłada do ust. Twarz byłaby więc początkiem i końcem aktu poznawczego. W pierwszym okresie życia ręka spełniałaby tylko funkcję chwytą, jak u ssaków. Później dopiero, w zabawie, a jeszcze później w pracy wykształciłaby się jej funkcja manipulacyjna, dzięki której za pomocą ręki człowiek zmienia otaczający go świat.

W ręce, podobnie jak w twarzy, maluje się historia życia, szczególnie historia aktywnego stosunku do rzeczywistości. Inaczej wygląda ręka chłopca, robotnika, rzemieślnika, artysty, kurtyzany itp. Wiadomo, że studium portretowe ręki jest nieraz trudniejsze niż studium twarzy.

Historia życia  
w rękach

Ręka jest główną częścią aparatu ruchowego, z jej pomocą można celowo, tj. wolicjonalnie, działać na otaczający świat, dlatego ma tak rozległą reprezentację w korze mózgowej człowieka. Ruchy ręki mogą być celowe, ekonomiczne, niesłychanie precyzyjne, ale mogą też być niecelowe, zbyteczne, niezdarne. Jeśli twarz jest zwierciadłem stosunku emocjonalnego do otoczenia, to ręka odzwierciedla stosunek wolicjonalny. Z pomocą ręki człowiek wypowiada swoje *fiat* otaczającemu światu, staje się jego twórcą.

Ręka służy poza tym, podobnie jak twarz, jako jeden ze środków porozumiewania się między ludźmi. Analogicznie do „mowy” twarzy istnieje mowa ręki — gest. Zależnie od tradycji kulturowych gestykulacja różnie wygląda zarówno ilościowo, jak i jakościowo. Za pomocą ręki człowiek pomaga sobie w mówieniu, zwłaszcza gdy posługuje się językiem obcym. Czasem nie znając języka można się nieźle za pomocą gestykulacji i mimiki porozumieć, zwłaszcza gdy chodzi o wyrażenie prawdziwych czy udawanych stanów emocjonalnych, w tym nawet wy-

Trzy funkcje

padku język mimiczno-gestykulacyjny jest bogatszy od języka słownego.

Ręka spełniałaby więc u człowieka trzy funkcje: 1) chwytą (podobnie jak zwierzęta za pomocą rąk człowiek „chwytą” otaczający świat i zbliża go do otworu gębowego), 2) twórczą lub manipulacyjną (za pomocą rąk zmienia się otaczający świat na taki, jakim się chce go mieć, funkcja ta tylko w małym stopniu jest rozwinięta u zwierząt wyższych) i 3) komunikacyjną (za pomocą rąk człowiek porozumiewa się ze swoim otoczeniem społecznym).

W ruchach ręki można wszystkie trzy aspekty prześledzić. W aspekcie „chwytym” wyraża się ogólny stosunek do rzeczywistości. Jeśli przepojony jest on miłością, ruchy ręki stają się miękkie, pieszczotliwe, chwilami drapieżne, gdy w zenicie uczuć wystąpi ambiwalentna oscylacja. W nienawistym stosunku do otoczenia ręce zaciskają się w pięści, przygotowane są do walki. W lęku przed otoczeniem człowiek wykonuje gesty obronne, odpycha otoczenie od siebie. W poddaniu się rzeczywistości ręce opadają w geście rezygnacji.

Aspekt „twórczy” lub „manipulacyjny” mieści w sobie zarówno charakter manipulacji otoczeniem, jak i stopień jego opanowania. Inaczej formują się ruchy ręki, a co za tym idzie — jej kształt, gdy praca jest prosta, ale ciężka, wymagająca przede wszystkim siły, inaczej znów, gdy ma charakter raczej zabawy lub precyzyjnej manipulacji. Gdy człowiek panuje nad odcinkiem rzeczywistości, którą ma przekształcać, ruchy jego ręki są zdecydowane, celowe, pewne, ekonomiczne, w sytuacji odwrotnej ruchy stają się niezdecydowane, chaotyczne, niepewne, nerwowe, brak im planowości, opierają się na zasadzie metody prób i błędów; określa się je jako bezradne. W aspekcie komunikacyjnym ręka wyraża stosunek jej właściciela do otoczenia społecznego. Mogą to być mniej lub więcej utrwalone postawy wynikające z typu osobowości, zawodu i pozycji społecznej itp. Już sam uścisk dłoni zdradza nieraz charakter

Czy uścisk  
dłoni zdradza  
charakter?

osoby, a przynajmniej jej stosunek do partnera kontaktu społecznego. Uścisk dłoni cyklotymika jest miękki i ciepły, schizotymika twardy, kanciasty i zimny. Histeryk podaje rękę z całym teatrem dodatkowych gestów mających podkreślić wagę spotkania i charakter uczuć, jakie żywi się do partnera. Psychastenik podaje rękę nieśmiało i niepewnie lub gestem przesadnie śmiałym chce pokryć swój lęk przed otoczeniem społecznym. Uścisk dłoni epileptoida jest zwykle przesadnie silny i długotrwały.

Gestykulacja osób pewnych siebie, przyzwyczajonych do dominowania w grupie i rozkazywania, kształtuje się odmiennie od gestykulacji tych, którzy przyzwyczajeni są do słuchania i zajmowania podrzędnych ról w swoich grupach społecznych.

Gestykulacja zależy od stereotypów zawodowych, związanych z określoną rolą w grupie społecznej. U duchownego ręce często mimo woli będą się układać w gesty modlitwy i błogosławieństwa, pokornej postawy; u wojskowego ruchy ręki będą krótkie, pewne siebie, zdecydowane; u pedagoga niektóre gesty mogą zdradzać jego dydaktyczne nawyki, np. gesty strofujące słuchaczy lub podkreślające tekst wykładu; u lekarza gest palpacyjny może zdradzić jego zawód.

Zależnie od grup kulturowych, pozycji społecznej, zawodu, określonej sytuacji grupowej zmienia się stopień tolerancji na ekspresję gestykulacyjną. Złe robi wrażenie lekarz posługujący się gestykulacją kupca lub dyplomata z gestykulacją agitatora wiecowego. Innej gestykulacji oczekuje się od przełożonego, a innej — od podwładnego. Inny rodzaj gestykulacji obowiązuje w knajpie, a inny przy egzaminie. Za pomocą gestów wyraża się to, co trudno wyrazić lub nie można oddać mową. W wypadku różnorodności partnerów kontaktu społecznego gest czasem całkowicie zajmuje miejsce mowy. Mowa gestów poza pewnymi narodowymi niuansami ma na ogół charakter internacjonalny. Tam gdzie partnerzy mogą porozumieć się dobrze za pomocą tego samego

Międzynarodowy język gestów



języka słownego, gest służy do zaakcentowania słowa lub zastąpienia go, gdy słownictwo nie jest dostatecznie bogate. Chodzi tu przede wszystkim o wyrażenie swoich uczuć, słownik emocjonalny jest bowiem na ogół we wszystkich językach znacznie uboższy niż słownik pojęciowy.

Podobnie jak istnieją ustalone formy języka werbalnego, tak też istnieją formy języka emocjonalnego — mimicznego i gestykulacyjnego. Zależnie od sytuacji, grupy i roli społecznej wyraża się odpowiednio swoją radość, smutek, nienawiść lub miłość. Inaczej człowiek cieszy się czy smuci, złości się czy wyraża przyjazne uczucia wśród swoich bliskich, a inaczej wśród obcych, inaczej w domu niż w miejscu pracy czy w kółku towarzyskim, dorosły nie może wyrażać swych uczuć tak jak dziecko, człowiek „na stanowisku” — tak jak „szary” obywatel itp.

Każdy więc gest radości czy rozpaczy, przyjaźni czy wrogości, uległości czy dominacji uwarunkowany jest nie tylko cechami osobniczymi, lecz też określonymi warunkami socjalnymi.

W języku psychiatrycznym mówi się o „nieadekwatnej” lub „niewspółmiernej” gestykulacji, gdy nie odpowiada ona ogólnemu nastrojowi i treści wypowiedzi (gdy np. chory, mówiąc o smutnych sprawach, gestykuluje jakby opowiadał dowcip) lub gdy nie odpowiada określonej sytuacji społecznej (gdy chory gestykulacją swą wykracza poza ramy socjalne dla niego przewidziane, np. gestykuluje jak rektor wyższej uczelni).

Gest, będąc wyrazem ekspresji emocjonalnej, a jednocześnie środkiem porozumiewania się między ludźmi, jak moneta obiegową, ma dwie strony — indywidualną i społeczną. Wyraża on to, co człowiek w danym momencie naprawdę czuje, a jednocześnie to, co chce, by otoczenie uważało, że sam odczuwa. Każdy gest można więc oceniać pod względem jego prawdziwości i fałszu. U osób współbrzmiących z otoczeniem (syntonicznych) prawdzi-

wość gestykulacji będzie zawsze większa niż u ludzi zamkniętych w sobie (autystycznych), dla których ich własna powierzchnia styku z otoczeniem jest czymś obcym, maską izolującą od otoczenia, której mimo najlepszych chęci odrzucić się nie da.

### 3. Pierwsze wrażenie

Suma drobnych szczegółów w wyrazie oczu, mimice, twarzy, gestykulacji, postawie ciała, ubiorze, wyglądzie mieszkania itd. stwarza pierwszy „portret” człowieka, często nieomylny w swojej trafności psychologicznej, tak jak może być nieomylny portret wielkiego malarza. W dalszych kontaktach z chorym — czy pod wpływem rozmów z nim prowadzonych, czy też wiadomości uzyskanych od innych osób — zmienia się jak w kalejdoskopie obraz chorego, by nieraz po wielu metamorfozach wrócić do pierwowzoru pierwszego spotkania.

Różne szczegóły wyglądu zewnętrznego są nie tylko drogowskazami dla dalszych poszukiwań „archeologicznych”, w których powoli odsłania się historia szczególnego grymasu twarzy, gestu ręki, charakterystycznego szczegółu ubrania, lecz też sprawdzianami skuteczności terapii, gdy pod jej pośrednim czy bezpośrednim wpływem znikają pewne cechy wyglądu zewnętrznego, świadczące o cierpieniu i psychicznej patologii.

Często wystarczy rzut oka, by stwierdzić, że chory się poprawił. Trafną ocenę wyda tu nie tylko lekarz, lecz też pielęgniarzka, salowa, rodzina chorego, a nawet współpacjenci. Tak bowiem istotne dla poznania psychiatrycznego „pierwsze wrażenie” opiera się prawdopodobnie na wrodzonej zdolności odczytywania cudzych stanów psychicznych, którą można wprowadzić przez odpowiednie ćwiczenia wyczulić, nie można jej jednak w całości się nauczyć. Wyczuliła ją zainteresowanie cudzym stanem psychicznym, a stępiła brak tegoż zainteresowania, trak-

Archeologia  
psychologiczna

towanie drugiego człowieka jako przedmiotu służącego realizacji określonych celów lub znaczne zwięźnienie pola percepcyjnego pod wpływem silnych napięć emocjonalnych.

Pierwszy krok, czasem decydujący o dalszym przebiegu procesu diagnostyczno-terapeutycznego, został zrobiony. Lekarz i chory „zetsknęli się” z sobą. Pierwsze wrażenie, powstałe w zetknięciu, zostało na jednym, jak i na drugim trwały ślad, który może zaważyć na losie dalszych spotkań.

W tym pierwszym zetknięciu, w którym jakby dokonuje się wzajemne „migawkowe zdjęcie”, tzw. pierwsze wrażenie, na pierwszy plan wysuwa się czysto ludzki aspekt spotkania. Nieraz w ułamku sekundy, w którym tworzy się pierwsze wrażenie, spotyka się człowiek z człowiekiem, w pewnym sensie „nagi”, bez osłony pozycji społecznej, określonej roli czy sytuacji. W tej krótkiej chwili chory przestaje być chorym, a lekarz — lekarzem; są tylko ludźmi, którzy mogą sobie wydawać się mniej lub więcej sympatyczni. Aspekt emocjonalny tego momentu redukuje się do najbardziej pierwotnego przeżycia uczuciowego: przyjemne — przykre. Mówi się zresztą w mowie potocznej: „co za przyjemny (lub «nieprzyjemny») człowiek”.

Po tym krótkim spięciu pierwszego zetknięcia, w którym wyskakuje się na moment z określonej sytuacji społecznej i staje się twarzą w twarz z drugim człowiekiem jako człowiekiem, wraca się z powrotem do swoich ról, chory — do roli chorego, lekarz — do roli lekarza.

Wydaje się, że w każdym spotkaniu dwóch ludzi można uchwycić moment wyskoczenia z ram określonej sytuacji socjalnej, gdzie partnerzy kontaktu widzą w sobie tylko ludzi bez maski roli społecznej. Zdarza się to nawet biurokracie czy oprawcy.

Spotkanie  
z człowiekiem